

# POLEXIT właśnie się rozpoczął

Niektórzy twierdzą, że to początek końca polskiego członkostwa w UE. Inni uspokajają, że nie tak łatwo opuścić Wspólnotę. O możliwych konsekwencjach decyzji Trybunału Konstytucyjnego rozmawiamy z Dominikiem Łazarzem, ekspertem ds. Unii Europejskiej.

- TK orzekł, że przepis traktatu unijnego, na podstawie którego Trybunał Sprawiedliwości UE zobowiązuje państwa członkowskie do stosowania środków tymczasowych ws. sądownictwa, jest niezgodny z konstytucją. Państwa Wspólnoty obowiązują zasadą pierwszeństwa prawa unijnego. Tymczasem polskie władze publicznie zapowiadają, że nie będą respektować wyroków TSUE. Jak to odebrała Bruksela?

- Każdy kraj członkowski, jak się wydaje, poza Polską, rozumie tę zasadę i ma świadomość, że jest ona kluczowa dla spójności interpretacji prawa, tym bardziej że sporo rozwiązań prawnych powstaje na poziomie unijnym i są one wdrażane do prawodawstwa krajowego. To, jak odebrała to Bruksela, najlepiej podsumowuje wpis na Twitterze Komisji Europejskiej z 15 lipca. „Wyrok Trybunału Konstytucyjnego potwierdza nasze obawy co do stanu praworządności w Polsce. Oczekujemy, że Polska zapewni pełne i prawidłowe wykonanie orzeczeń TSUE. Skorzystamy z uprawnień przysługujących KE na mocy Traktatów, aby zapewnić jednolite stosowanie prawa UE”.

- Politycy opozycji, eksperci i komentatorzy mówią, że Polska wykonała pierwszy krok do polexitu. To nie przesada?

- Od kilkunastu lat zajmuję się tematyką unijną, m.in. przez 7 lat byłem dyrektorem rzeszowskiego Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej, teraz współpracuję z rzeszowskim Europe Direct przy WSIZ i z mojego doświadczenia powiem tak, że prawny polexit właśnie się rozpoczął. Choć uważam, że obecna ekipa rządząca poczyniła wcześniej już kilka poważnych kroków, które mogły sugerować kierunek działań wobec UE. Moim zdaniem, mamy najbardziej eurosceptyczny rząd od początku transformacji ustrojowej w Polsce i twierdzę, że to wszystko zmierzają już nie ku prawnemu, ale też faktycznemu wyjściu z Unii. Dziś w UE wobec Polski, ale także i Węgier, panuje atmosfera oczekiwania, czy wypełnią swoje zobowiązanie przyjęte 1 maja 2004 roku, czy jednak skierują się na wschód i tamtejszy model „demokracji”.

- Szef rządu Mateusz Morawiecki uspokajał, że nie jest to droga do opuszczenia struktur unijnych...

- Obecnie rządzący powtarzają, że są za UE, jednak ich decyzje oraz język przeczy tym deklaracjom. Przypomnę tylko, że to prezydent Andrzej Duda u nas na Podkarpaciu, w Leżajsku wykrzykiwał o „wymagowanej Wspólnotę, z której dla nas niewiele wynika”, a promientna była posłanka PIS, a dziś sędzia Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, pani Krystyna Pawłowicz, unijną flagę nazywała „szmatą”.

- Jednocześnie premier nadal nie dogadzał się z przewodniczącą Komisji Europejskiej w sprawie

Krajowego Planu Odbudowy. Negocjacje dotyczą gigantycznych pieniędzy dla Polski. Nasz rząd igrza z ogniem?

- Polska obecnie cały czas próbuje zatwierdzić Krajowy Plan Odbudowy na poziomie UE oraz przygotowuje nowe progra-

my operacyjne w ramach środków na lata 2021-2027, które również będą podlegać zatwierdzeniu przez instytucje unijne. Komisja Europejska nie podjęła decyzji co do polskiego KPO i prognozuje się, że stanie się to dopiero późną jesienią. Moim zdaniem, Komisja Europejska czeka teraz na decyzję polskiego rządu w sprawie poszanowania wyroku TSUE, a tak naprawdę respektowania zasady praworządności.

A warto podkreślić, że praworządność jest kluczowym elementem wdrażania funduszy oraz ochrony finansowych interesów Wspólnoty zgodnie z ogólnymi zasadami zawartymi w traktatach Unii, a zwłaszcza wartościami zapisanymi w art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej.

Dominik Łazarz - ekonomista, doktorant WSIZ, ekspert ds. UE rzeszowskiego Europe Direct przy Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania, działającego w sieci Komisji Europejskiej. Pełnił m.in. funkcje dyrektora Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej oraz Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Rzeszowie.

- 17 lat temu Polacy marzyli, by dołączyć Zachód, stać się częścią wspólnoty, w której nie ma granic. Jakie zmiany nastąpiły od tamtego czasu w Polsce?

- Nasze wejście do UE 1 maja 2004 r. było zwycięstwem kilkunastoletnich trudnych starań, które zapoczątkowane zostały jeszcze w 1988 r. poprzez nawiązanie stosunków dyplomatycznych z państwami zachodniej Europy. Dziś większość Polek i Polaków popiera członkostwo w UE. Od 2004 r. Polska diametralnie się zmieniła i można by w tym zakresie przedstawić wiele przykładów. Generalnie w tym czasie przyzwyczailiśmy się do otwartych granic, możliwości pracy bez pozwolenia w krajach unijnych czy wielkich inwestycji realizowanych głównie ze środków europejskich. Na końcu warto wspomnieć, że blisko 80 proc. naszego eksportu trafia na rynek państw UE.

- Bez unijnych funduszy Polska byłaby dziś inna?

- Wyglądałaby jak Ukraina czy Białoruś. Z najnowszych danych polskiego Ministerstwa Finansów wynika, że po odliczeniu obowiązkowych składek do UE, nasz bilans członkostwa jest mocno dodatni i wynosi blisko 140 mld euro. To są ogromne środki, które nie zostały przejęzione na benefity, ale zastawione w prorozwojowe projekty. Dzięki głównie funduszom UE nasz kraj

Zjednoczonej Europy, jak dziś politycy partii rządzącej w naszej ojczyźnie. Skończyło się to wyprowadzeniem tego kraju ze wspólnoty. Dodam tylko, że dziś wg badań większość Brytyjczyków z powrotem chciałaby stać się częścią UE. Jednak wyjście jest drogą jednokierunkową. Obecnie Wielka Brytania ze względu na brexit ma nie tylko problemy ze sprzedażą swoich towarów na rynku unijnym, ale z utrzymaniem jedności kraju, ponieważ w Szkocji, gdzie 70 proc. osób było za pozostaniem w UE, jest coraz więcej osób chcących niepodległości, odłączenia od Zjednoczonego Królestwa.

- Wejście do UE było efektem wioletoleńskich starań. Opuszczenie Wspólnoty nie powinno być równie trudne? Wielkiej Brytanii trochę czasu to zajęło...

- Tam to trwało, ponieważ system połączeń gospodarczych i społecznych z UE był ogromny. Końiec 47-letniego członkostwa Wielkiej Brytanii we Wspólnocie nastąpił 31 stycznia 2020 r., jednak było to tylko formalne wyjście. Kraj nadal korzystał, ze wszystkich przywilejów związanych z obecnością w niej. Do całkowitego opuszczenia UE doszło 11 miesięcy później, kiedy Zjednoczone Królestwo przestało być częścią unijnego jednolitego rynku, co de facto spowodowało rezygnację z czterech kluczowych unijnych swobód przepływu, tj.: towaru, ludzi, usług i kapitału. Polityczni przeciwnicy UE mówili sporo o biurokracji unijnej, o wielkiej rzeczy zatrudnionych tam m.in. brytyjskich urzędników. Okazuje się, że do kontroli swoich granic musieli zatrudnić zdecydowanie więcej nowych urzędników niż tych, którzy pracowali w instytucjach UE. Zwiększenie kosztów połączeń do państw UE, podwyższenie opłat w e-transakcjach z krajami UE, utrata możliwości korzystania z europejskiego programu studenckiego Erasmus, groźba podziału kraju poprzez wzmocnienie ruchów separatystycznych w Szkocji (chcącej być częścią UE), odpływ instytucji finansowych z Londynu, zredukowanie inwestycji koncernów i firm spoza Europy – to tylko niewielka część związana z kosztami „samodzielnosci” Wielkiej Brytanii.

- Wróćmy do Polski. Jeśli nie Unia, to co?

- Nie ma innej drogi. Krótko - albo jesteśmy częścią europejskiej rodziny państw demokratycznych, europejskiego klubu bogatych państw, albo wpadamy w ręce putinowskiej Rosji i dzielimy los takich państw jak np. Białoruś.

- Rozprawa Trybunału Konstytucyjnego w sprawie wniosku o zbadanie zasady wyższości prawa unijnego nad krajowym odbędzie się 31 sierpnia. Jaki Pana zdaniem będzie finał?

- Patrząc na antyunijny język oraz retorykę polskiego rządu, uważam, że zdecyduje się na kolejną ścieżkę wojenną z Unią Europejską. Warto podkreślić, że od początku naszego członkostwa władze uznawały unijną zasadę pierwszeństwa prawa wspólnotowego i co do zasady to prawo ma wartość nadrzędną nad prawem krajowym państw członkowskich. I jak możemy przeczytać w jednym ze stanowisk Komisji Europejskiej, zasada pierwszeństwa dotyczy wszystkich aktów wspólnotowych, które mają moc wiążącą, a państwa członkowskie nie mogą stosować przepisu krajowego, który jest niezgodny z prawem wspólnotowym.

Podkreślę jeszcze raz: każdy kraj członkowski, jak się wydaje, poza Polską, rozumie tę zasadę i ma świadomość, że jest ona kluczowa dla spójności interpretacji prawa.

Rozmawiała Wioletta Kruk

